

O. Robert Wawrzyniecki OMI, Asystent Apostolski Opactwa w Krzeszowie

### **“Jakie są narzędzia dobrych uczynków?”**

W świetle *Reguły* św. Benedykta oraz „Komentarza do *Reguły* św. Benedykta” Dom Paula Delatte’a OSB<sup>1</sup>

Konferencje formacyjne, 27.03.2026

Droгие Siostry,

Kiedy mieliśmy antyfonę w modlitwie przedpołudniowej, to ona brzmiała bardzo mocno: „uzbrojeni w łaskę i pomoc Bożą, pracujmy nad sobą w wielkiej cierpliwości”. I niech te słowa będą też takim wprowadzeniem w to nasze dzisiejsze spotkanie, które w jakiś sposób wiąże się z tym spotkaniem, które mieliśmy przed miesiącem, kiedy mówiliśmy tak naprawdę temat o zachowaniu Wielkiego Postu oraz o tej lekturze przeznaczony na czas Wielkiego Postu. Przecież jeżeli sięgamy do tak zwanego małego katechizmu, bo myślę, że każdy z nas to pamięta, to mamy coś takiego, co nazywa się najprzedniejsze dobre uczynki. I mamy tam wyraźnie powiedziane, że są to modlitwa, post i jałmużna.

Więc z jednej strony to jest dość mocno związane z Wielkim Postem, ale z drugiej strony właśnie w tej dzisiejszej konferencji formacyjnej, chciałbym zatrzymać się nad tym zagadnieniem, które przedstawia nam *Reguła*: Jakie są narzędzia dobrych uczynków? Możemy powiedzieć, że te narzędzia dobrych uczynków wpisują się zgodnie z *Regułą*, i tutaj też cytując *Regułę* i komentarze, w tak zwany „program doskonałości nadprzyrodzonej”. Takie jest sformułowanie, z którym mamy tu właśnie do czynienia w tradycji św. Benedykta. Ta „doskonałość nadprzyrodzona” ma być drogą każdego mnicha i każdej mniszki. Oczywiście każdy będzie ją miał indywidualną, droga każdego do doskonałości nadprzyrodzonej będzie się różniła.

Każdy ma postępować, jak mówi nam *Reguła* i komentarze do niej, właśnie w tej „doskonałości nadprzyrodzonej”. Nikt z tego nie jest zwolniony i wspólnota monastyczna, wspólnota, do której należymy, ma nam pomóc, a nie przeszkadzać właśnie w tym postępowaniu w „doskonałości nadprzyrodzonej”. I właśnie tu pojawia się ta kwestia dobrych uczynków jako pewnego rodzaju narzędzi, pewnego rodzaju pomocy w dążeniu tą drogą „doskonałości nadprzyrodzonej”. Mają być widziane, jak poucza nas też *Reguła* i komentarze do niej, tak naprawdę w całości duchowości św. Benedykta i *Reguły*.

Rozwój życia, najpierw tego życia chrześcijańskiego, dokonuje się przez pokonywanie osobistej drogi dobrych uczynków. Oczywiście nie wystarczą dobre pragnienia, nie wystarczą dobre chęci, ale musi być konkret. To jest też to, co nam podpowie Boże Słowo przez świętego Jakuba Apostoła, że wiara bez uczynków jest martwa (*por. Jk 2, 26*). I tak samo nasze życie konsekrowane, nasze życie monastyczne bez dobrych uczynków będzie martwe. No bo dopiero wtedy, kiedy praktykujemy dobre uczynki, właśnie w tym rozumieniu, za chwilę do tego jeszcze dojdziemy, św. Benedykta, czyli w bardzo szerokim rozumieniu tego zagadnienia, to wtedy możemy wzrastać w cnocie. No i właśnie ten rozdział czwarty *Reguły* dokonuje pewnego wyliczenia czy wskazania tej drogi „nadprzyrodzonej doskonałości”, drogi dobrych uczynków. I tak naprawdę stwarza pewien pomocny katalog, nad którym może warto czasami pomedytować nawet nad pojedynczymi punktami. Podaje nam zasady, które pozwalają rozwinąć zarówno to życie chrześcijańskie, jak i to życie w mniejszej specyfice, jaką jest życie właśnie tutaj, w tym konkretnym klasztorze. Tutaj możemy wrócić do naszych rekolekcji sprzed roku, kiedy między innymi w jednej z medytacji biblijnych rozpoczynających te rekolekcje, mówiłem o zbroi Bożej w kontekście właśnie duchowości św. Benedykta. Myślę, że mamy te materiały gdzieś u siebie w celach, można do tego wrócić. Tam właśnie były zaczerpnięte pewne myśli z tradycji benedyktyńskiej związane z tą zbroją Bożą.

Jeżeli w ten sposób bardzo szeroki, na wzór św. Benedykta, popatrzymy na narzędzia dobrych uczynków, to one stają się w pewien sposób, pewnego rodzaju pozytywnymi dyspozycjami wewnętrznymi. Jeżeli za nimi podążamy, a w nie ma być wyposażony każdy mnich i każda mniszka, aby spełniać dobre uczynki, to jest tak naprawdę zebranie pewnych cytatów biblijnych przez św. Benedykta.

---

<sup>1</sup> Por. Dom Paula Delatte’a OSB, Komentarza do *Reguły* św. Benedykta, Kraków 2024, s. 174-217.

Jest to pewna gotowa modlitwa, która jest skuteczna, jak pokazuje tradycja monastycyzmu, który wprowadził w Kościele Zachodnim św. Benedykt. I jest ona po to by łatwiej nam było iść tą drogą dobrych uczynków. Św. Benedykt, tak jak już wspominaliśmy w naszych konferencjach wcześniejszych, nie jest teoretykiem. Św. Benedykt jest przede wszystkim praktykiem, dlatego nie daje teoretycznych zasad, ale praktyczne zasady postępowania i pielęgnowania dobra w sobie.

I tutaj znowu używamy słowa, które znajdziemy w *Regule* i w komentarzach, że są to narzędzia sztuki duchowej, a klasztor jest pracownią, gdzie uczymy się nimi posługiwać. I tak jest w wypadku właśnie tych szeroko pojętych dobrych uczynków, które – i znowu tutaj sięgamy do *Reguły* i komentarzy do niej, należy nieustannie wypełniać. Kiedy wskazuje te narzędzia dobrych uczynków św. Benedykt, to on czerpie ze wcześniejszego nauczania Kościoła od pierwszych wieków, ale czerpie również ze Słowa Bożego, gdyż tak naprawdę człowiek ma w ten sposób nabyć pewnych praktycznych wartości moralnych.

Ma przez pewnego rodzaju sentencje, krótkie zdania, łatwe do zapamiętania, mieć pewne drogowskazy, którymi będzie się posługiwał i wydaje się, że jeżeli człowiek ma pewną łatwość zapamiętania krótkich rzeczy, a taką łatwość jako ludzie zasadniczo mamy, to będzie dla nas prostsze wypełnianie tych dobrych uczynków. Jeżeli zerkniemy do tego rozdziału bardzo szczegółowo, ja dotknę tylko niektórych rzeczy, bo on jest dosyć obszerny, to zobaczymy, że tych dobrych uczynków jako narzędzi proponowanych przez św. Benedykta jest aż 72.

I są one ułożone według pewnego przemyślanego przez niego planu, chociaż to nie jest istotą tak naprawdę. Bo każdy z tych dobrych uczynków osobno w jakiś sposób dotknięty może stać się inspiracją, żeby iść właśnie od tego momentu tą drogą. Ale zasadniczo, kiedy spojrzymy na ten zestaw 72 dobrych uczynków, to zobaczymy, że on zaczyna się od rzeczy najważniejszych, najbardziej podstawowych, ale zawsze jest widziany nawet do tych najmniejszych. W kontekście tak naprawdę świętości czy doskonałości monastycznej, jako pewnego uporządkowania, pewnego rodzaju norm prowadzących w ten sposób do pokoju i rozkwitania w mniszce czy w mnichu łaski Chrztu Świętego przez monastyczną konsekrację. I ciekawa rzecz. Bo my zasadniczo tak nie patrzymy na dobre uczynki, jak patrzy św. Benedykt, przynajmniej nie w życiu codziennym, że pierwszym podstawowym narzędziem dobrych uczynków, czyli ich podstawą, jest całkowita i bezwzględna miłość wobec Boga. I tutaj powołuję się na list do Rzymian św. Pawła, a mianowicie, że tak naprawdę „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (*Rz 5, 5*). I nie ma być to miłość, która będzie wynikała z bojaźni, ale ma to być miłość, która będzie wynikała z dziecięcej wiary. Bo w ten sposób nie skupimy się tylko na zasadach jako zasadach, które są nam pomocne w życiu, ale skupimy się na tym, co jest najistotniejsze, czyli skupimy się na celu, do którego tak naprawdę zdążamy.

Bo tym celem jest kochanie Boga, poznanie Go i tak naprawdę z tego wynikają dopiero jakiegokolwiek zdolności naszego wnętrza, naszej duszy. Ale tak i tak potrzebujemy Bożej pomocy, tej Bożej łaski, o której mówiła nam ta antyfony, którą przywołałem na początku naszej konferencji, bo trzeba nam tych zdolności nadprzyrodzonych, żeby w pewnym momencie się nie zniechęcić, ale wytrwać do końca, bo tak jak już mówiliśmy wcześniej, zgodnie ze Słowem Bożym „kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (*Mk 24, 13*).

I ta pierwsza dyspozycja, o której mówi św. Benedykt, nie jest do końca łatwa, gdyż kochać Boga to nie znaczy mieć jakieś uczucie, ale to chcieć tego, co Bóg chce, czynić to, czego Bóg wymaga i żyć tak naprawdę w zjednoczeniu naszej ludzkiej natury. Wiąże się to z tym, co świętowaliśmy niedawno w Zwiastowaniu Pańskim, czyli tak naprawdę zjednoczeniu naszej ludzkiej woli z wolą Boga, by nie wypełniać swojej woli w klasztorze, ale by wypełniać wolę Bożą.

Zarówno wtedy, kiedy będziemy przeżywali, bo takie jest życie zakonne i takie jest życie duchowe, duchowe radości i pocieszenia, jak i wtedy, kiedy wszystko będzie szło bez jakiegokolwiek przyjemności, w jakiejś duchowej oschłości, wewnętrznych burzach, które będziemy przeżywali w życiu monastycznym. Św. Benedykt w *Regule* bardzo mocno przestrzega przed niebezpieczeństwem kochania, i tutaj cytat, „tylko wargami”. Czyli w jakiejś realizowanej rutynie zadań, posług, a tymczasem bardzo wyraźnie podkreśla to, co mówi

przykazanie miłości Boga, że ma to być „z całego serca”. I to dotyczy zarówno życia klasztornego, jak i liturgicznego rytmu każdego dnia.

To może też być przywiązanie do jakiegoś zadania czy urzędu, gdzie najważniejsza może być nie wcale chwała Boga, ale moja osobista chwała, a tymczasem w tych najprostszych obowiązkach, jakże często, realizuje się to, co płynie z serca. Bo mój rozum i serce mają być ze sobą złączone. Może czasami będą to pewnego rodzaju posługi i obowiązki, które w jakiś sposób mnie odrzucają, które odrzucają moją wolę, o których uważam, że do nich nie pasuje, no bo moja wola, mój egoizm często, właśnie ta moja chwała chce inaczej.

I miłować Boga z całej duszy, co podkreśla św. Benedykt i komentarze do *Reguły*, to być stałym w tej miłości. Ciągłe dążyć, tutaj używamy tego obrazu Marii siedzącej u stóp Jezusa, dążyć by u stóp Jezusa trwać (*por. Łk 10, 38-42*), mimo pochłonięcia codziennymi obowiązkami, no bo mamy coś w sobie z Marty, zwłaszcza wtedy, kiedy personel klasztoru się kurczy, no i więcej obowiązków spada na poszczególne osoby. Ale wtedy szczególnie jest ważne, by nasz kontakt z Bogiem był serdeczny, a nie był tylko obowiązkowy. Bo wtedy, kiedy ten nasz kontakt z Bogiem będzie serdeczny, będziemy mieli pełny pokój i nasza uwaga będzie stale zwrócona na Boga.

I tylko w takiej atmosferze będzie rozwijało się w nas to, o czym powiedzieliśmy na początku, co jest nadprzyrodzone. I dalej mamy powiedziane w przykazaniu miłości Boga, i to powtarza św. Benedykt, że mamy czynić to „ze wszystkich sił”, czyli z całej mocy, czyli bez wyjątku, bez ociągania, angażując siebie całkowicie dla miłości Boga i miłości drugiego człowieka. Można by było powiedzieć właśnie w duchu *Reguły* św. Benedykta i komentarzy do niej: kochać, a nie dyskutować, oddać się całkowicie, a nie kalkulować, co się opłaca, porwać się na rzeczy niemożliwe, ale tylko z pomocą Boga, a nie licząc na swoje ludzkie siły. I to wszystko.

Wtedy z miłością bliźniego, czyli z miłością współsiostry, która jest obok, która może czasami jest trudna w tym życiu monastycznym, to tak naprawdę połowa wskazanych, czy ponad połowa wskazanych przez św. Benedykta narzędzi dobrych uczynków będzie właśnie dotyczyła tej miłości szczegółowej. A my mamy być, używając tu tego obrazu, który też pojawia się w Wielkim Poście, jak miłosierny Samarytanin wobec innych (*por. Łk 10, 25-37*). Tak samo jak Bóg, Jezus Chrystus, jako miłosierny Samarytanin jest wobec nas samych, bo On się nad nami ciągle pochyla i czyni to z wysokości swojego krzyża, który dzisiaj w sposób szczególny w piątek adorujemy.

I w tej postawie miłości bliźniego nie ma miejsca na wyłączenie czy wykluczenie, ale czasem dla dobra całej wspólnoty czy poszczególnych osób muszą być wskazane zasady. Nie można ich nie dostrzegać, czyli nie realizować. Nie można być nadąsanym na pewnego rodzaju trudności życia monastycznego, nie można być zirytowanym, wrogo nastawionym, bo wtedy tak naprawdę przyjmowana przez nas Komunia Święta w czasie Eucharystii nie będzie za bardzo owocna, albo będzie mało owocna.

Bo przez brak osobistej miłości nie tylko do Boga, ale również do tego Boga, który przychodzi w drugim człowieku, będziemy stawiali pewne przeszkody temu Bożemu działaniu. I wyznacznikiem tego, jaka ma być nasza miłość wobec współsiostry w monastycznej wspólnocie, jest to, czego my sami sobie życzymy, czego my byśmy sami pragnęli. To jest ta ewangeliczna zasada, która mówi: „co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, to wy im czyńcie” (*Mt 7, 12*).

I tak naprawdę właśnie tą miłością i taką miłością mają być naznaczone nasze pragnienia, nasze modlitwy, nasze wysiłki i podejmowanie tych dobrych uczynków jako narzędzi, które pozwolą nam, zgodnie z listami św. Jana Apostoła, pamiętać te listy, które jakże często mówią o miłości, miłości Boga, w konkretnie miłości drugiego człowieka, realizować poprzez te narzędzia dobrych uczynków nasze monastyczne powołanie.

Po tych dwóch podstawowych narzędziach, jakimi jest przykazanie miłości Boga i człowieka, mamy narzędzia od trzeciego do siódmego, które mówią, jak szanować innych w osobie, w życiu, w powołaniu, tym, co mam, kim jestem, co posiadam. I tu wyraźnie podpowiada nam ten rozdział *Reguły*, że niedopuszczalne jest szkoderstwo, poruszanie innych przeciw drugiemu, czy fałszywe świadectwo. A dalej narzędzia ósme i dziewiąte powiedzą nam, że trzeba wyrzekać się samego siebie, aby iść za Chrystusem. Dalej ciało poskramiać, nie szukać przyjemności, kochać post. Jakże bardzo wielkopostne są te wskazania, a wszystko po to, by

zwyciężyć swój egoizm, czyli miłość własną, która o tyle chce kochać Boga i bliźniego, o ile sama w tym stanie zadowoli miłość własną: jaki to jestem doskonały, jaka to jestem święta. Tymczasem poskromienie egoizmu następuje przez poskromienie naszego własnego ciała, nieustannego poszukiwania, jak mówi nam *Reguła* i komentarze do niej, dobrobytu i czynienie tego łączywie. Tam jest takie bardzo ciekawe słowo, za wszelką cenę, a tymczasem chodzi o odrzucenie przyjemności zmysłowych, mając szacunek dla postu jako narzędzia umartwienia, bo wtedy dostrzeżemy tak naprawdę dopiero potrzebujących na ciele i na duszy. Tutaj mamy te uczynki miłosierdzia, do których już żeśmy się w naszych rozważaniach w jakiś sposób odnosili, bo te uczynki pozwalają nam wychodzić naprzeciw potrzebom naszych bliźnich. I tych bliskich w klasztorze, z którymi żyjemy pod jednym dachem i tych dalszych, którzy są poza nimi.

To jest tak naprawdę droga, od czego w życiu monastycznym należy się odwrócić. Mamy ten motyw nawrócenia w czasie Wielkiego Postu. A gdzie tak naprawdę mamy się kierować. Bo nie da się, jak przypomina nam *Reguła* i komentarze do niej, mieć jednocześnie Jezusa i świata. I trzeba nam zerwać ze sposobem postępowania tego świata, aby wejść prawdziwie w Jezusa Chrystusa. To jest to, co mówi często św. Paweł Apostoł, żeby przyoblec się w Chrystusa (*por. Ga 3, 27; Rz 13, 14*), bo po to jest chrzest, po to jest konsekracja monastyczna, aby w Jezusa się przyoblec.

Dalej wskazuje św. Benedykt w tym rozdziale *Reguły*, by nie działać pod wpływem gniewu, nie chować uraz, nie kryć w sercu podstępów, nie dawać fałszywego znaku pokoju i nie schodzić z drogi miłości, nie przysięgać, ale prawdę wyznawać sercem i ustami, ze złem za zło nie odpłacać. Nie wyrządzać krzywdy, a krzywdy wyrządzone sobie cierpliwie znosić. To jest zresztą jeden z tych uczynków miłosierdzia. Miłować nieprzyjaciół, nie złorzeczyć, ale błogosławić i znosić prześladowanie dla sprawiedliwości. I właśnie przeciwko temu wszystkiemu, tak naprawdę, buntuje się nasz egoizm czyli nasza miłość własna. Kiedy mówimy o miłości bliźniego w trudnych okolicznościach życia, od których przecież klasztor też nie jest wolny, to są sprawdziany tak naprawdę prawdziwości naszej miłości. Z czego ona tak naprawdę wynika? No i przeczytamy: „Szczęśliwi są ci, którzy niczego nie muszą udawać, którzy nie znają tych wszystkich podstępnych knoń i pokrętnych manewrów, którzy żyją w pełnym świetle. Szczęśliwi są ci, którzy wszystkie rzeczy i sprawy doprowadzili w sobie do doskonałości i prostoty, którzy przed Bogiem i ludźmi są prawdziwie sobą, bez rozdwojenia, bez wywyższania się, bez wysiłku, ze swobodą”.

Kolejnym narzędziem, o którym mówi nam Drogie Siostry św. Benedykt, jest następny katalog. Nie być pysznym, nie pić za dużo, nie być żarłokiem czy opasłym, nie być leniwym, nie szemrać i nie obmawiać. I te narzędzia, jeśli je zastosujemy, porządkują zarówno nasze życie osobiste, ale też one wpływają na nasze relacje we wspólnocie z drugim człowiekiem. Bo z jednej strony od tych wskazań zależy, kim jestem i czy jestem człowiekiem pokoju, czy też nie wznieciam niezgody między ludźmi, których często źródłem jest zwyczajna zazdrość. Czasami będzie to zazdrość o łaski Boże, czasami będzie to zazdrość o drugiego człowieka.

Dalej podpowiada nam *Reguła* i komentarze do niej, że jeżeli mamy do czynienia z szemrzącą osobowością, to jest ona trudna, krytyczna, oszczercza i często jest to też sposób wytłumaczenia, czy przerzucania różnego rodzaju uraz, których doznajemy zarówno w sensie duchowym, psychicznym, jak i też fizycznym i sprawia, że jeżeli takie cechy występują, to są to cechy próżniaków i leniuchów, którzy nie zajmują się tym, czym powinni i mają za dużo wolnego czasu, zamiast poświęcić go na modlitwę i pracę, realizując tę zasadę „ora et labora”. Przed ukrytą pychą, to też podkreśla św. Benedykt, chronią nas dalsze rzeczy, na które on wskazuje. Pokładanie nadziei w Bogu, widząc w sobie dobro, przypisujemy je łasce Boga. A zło uważamy za własne dzieło i swoją przypadłość. Kiedy tak patrzymy na siebie, że zadufani jesteśmy w sobie, to to prowadzi nas zazwyczaj do upadków, bo tracimy z oczu Boga, tak jak ta ewangeliczna scena, kiedy Jezus nakazał Piotrowi, by szedł do Niego po wodzie (*por. Mt 14, 22-33*). I kiedy Piotr patrzył na Jezusa, szedł. Ale kiedy nie patrzył na Jezusa, tylko zobaczył tę falę, to zaczął tonąć., bo właśnie stracił z oczu Boga.

Jeżeli chcemy podążać właściwą drogą monastycznego powołania, to ma nam w tym towarzyszyć, ale taki zdrowy, lęk przed sądem, lęk przed piekłem, jak wskazuje nam ten rozdział *Reguły*, czyli skazania siebie samego przez swoje życie na potępienie. I mamy z całej

swojej duszy tego nie chcieć, a z drugiej strony z całej swojej duszy pragnąć wieczności. Wiedząc o nieuchronności naszej śmierci, bo ona prędzej czy później przyjdzie na każdego człowieka, wtedy nasze życie będzie wyglądało inaczej. Bo jak mawia nam znowu *Reguła* i komentarze do niej, będziemy przez nasze życie nie przechadzali się z głupotą, to tu, to tam, ale będziemy mądrze w tym życiu podążali do wyznaczonego celu. I znowu nie chodzi o strach, który będzie nas paraliżował, ale chodzi o głód Boga, do którego będzie prowadziło nas pragnienie wieczności.

Ono ma być duchowe i nadprzyrodzone, nie ma być to łączywe pragnienie wieczności z ciekawością, bo taka postawa będzie znakiem niedoskonałości i w śmierci będzie wtedy lęk. A tymczasem ma nas to prowadzić, że moment śmierci, jak pokazuje też bardzo mocno swoim przykładem św. Benedykt, nie jest momentem strasliwym, ten moment śmierci, ale spotkaniem z Tym, za którym tęsknimy, którego zaślubiliśmy przez monastyczną konsekrację i którego chcemy mieć na wieki, zanurzając się w Jego miłosierdziu.

Dalej po tych wskazaniach św. Benedykt mówi, że w każdej chwili mamy strzec swojego postępowania. Bo Bóg patrzy na nas w każdym miejscu i przed człowiekiem my możemy udawać, nakładać maski, grać różne role nie swoje, ale przed Bogiem się zrobić tego nie da. I kiedy dobrze wykorzystamy każdą chwilę swojego życia i czas, który przeżywamy w klasztorze, to będziemy mądrze kształtowali swoje wnętrza, by owocnie współpracować z łaską Boga, a sam Bóg będzie świadkiem tej naszej współpracy, choć inni może będą nas inaczej oceniali.

I dalej podpowiada nam św. Benedykt w tych dobrych uczynkach, właśnie szeroko rozumianych, złe myśli przychodzące do serca natychmiast rozbijają o Chrystusa i wyjawiają ojcu duchownemu. To jest ta formacja przez spowiedź, to jest ta formacja przez kierownictwo duchowe, bo ono kiedy jest regularne, spowiedź kiedy jest regularna, kierownictwo duchowe, kiedy jest regularne, to ono nas rozwija. Dalej mówi nam św. Benedykt, strzeż ust swych od złej i przewrotnej mowy, nie bądź wielomówny, nie mów słów czczych i pobudzających do pustego śmiechu, który w nadmiarze głośności niszczy ciszę, w której mówi Bóg.

I ważne jest, by to zachowywać i jak podpowiada nam znowu *Reguła* i komentarze do niej, łatwiej jest zgasić iskrę niż pożar. Czyli najpierw gasić te rzeczy, które nam przeszkadzają, bo jak wybuchnie pożar, to już sobie z tym kompletnie w naszym życiu duchowym nie poradzimy. Drogie Siostry jest zawarta w *Regule* pozytywna droga, o której w tym momencie mówi też św. Benedykt: słuchaj chętnie czytania duchownego, często znajdź czas na modlitwę. I tu znowu wracamy do tego, co żeśmy rozważali już wcześniej w naszych konferencjach, dawne swe grzechy we łzach i modlitwie wyznawanej Bogu nieustannie zatapiaj i poprawiaj się z nich.

Nie rób tego, czego chcesz, ale to, co jest ci dane. Nie rób tego, co jest ci wygodne, ale idź drogą posłuszeństwa. Stawaj się świętym, nie w sensie zewnętrznym, lecz wewnętrznym. Przez wprowadzanie w życie właśnie tych dobrych uczynków, Od przykazania miłości Boga poczynając, bo im bliżej Boga jesteśmy, to widzimy u świętych i błogosławionych, że im bliżej Boga byli, nawet gdy przeżywali ciemne noce, jak wspominają w życiu duchowym, osamotnienie, przeżywali to samo, co Jezus przy swojej męce, to jednak im bliżej byli Boga, tym bardziej widzieli swoją małość.

Dalej podpowiada św. Benedykt. by nie sądzić zbyt szybko, że już się osiągnęło doskonałość. Nie podziwiał siebie samego i nie chcieć być przez innych kanonizowany. I dalej podpowiada w tej pozytywnej drodze św. Benedykt: kochać czystość, nie nienawidzić, nie zazdrościć, nie czynić niczego z zawiści, nie kłócić się, unikać wyniosłości, szanować starszych, miłować młodszych, pojednać się przed zachodem słońca. O tym przypomina nam jedno z czytań w czasie komplety: „niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce” (*Ef 4, 26*). Bo często w naszych konfliktach w klasztorze nie chodzi, tak naprawdę, chociaż czasami pod pozorem tego te konflikty skrywamy, nie chodzi o zasady, ale często chodzi o nasze ludzkie błahostki i przyzwyczajenia, by innym pokazać, że ja tu rządzę, że to jest moje pole i nikogo tutaj nie wpuszczę.

I te wskazania św. Benedykta z tego czwartego rozdziału, na którym dzisiaj się zatrzymujemy, kończą się zachętą: „nigdy nie trać ufności w miłosierdzie Boże”. Można powiedzieć, że jest to taka zamykająca klamra. Rozpoczął od przykazania miłości Boga i człowieka, bo prawdziwa miłość to z jednej strony stałe poczucie opieki Bożej, tej Bożej Opatrzności i nasze winy, które

popelniamy czasami, „chcemy dobra, a zło nam przychodzi” (por. Rz 7, 18-20), jak mówi św. Paweł, nas bardzo często nużą, przeciążają, zniechęcają, rozczarowują w tej drodze „nadprzyrodzonej doskonałości” i tym bardziej potrzeba tej ufności w Miłosierdzie Boże. I to są, tak powiedzmy, tylko dotykając niektórych elementów, środki jako zasady, które zostały dane w *Regule* i które, gdy będą wypełniane, to w oczach Bożych, a nie ludzkich, bo o tym mamy nieustannie pamiętać, zyskują uznanie i otrzymamy od Boga tę nagrodę niewyobrażalną za realizację naszych często zwykłych, codziennych zadań, które mamy, które są może czasami dość nieistotne, a które w tej pracowni, tu znowu wracamy do św. Benedykta, jaką jest klasztor i życie we wspólnocie, nie w pojedynkę, nie obok siebie, jak obce osoby. Ma to się odbywać w ramach klauzury klasztornej, a nie poza tą klauzurą, bo czasami może być tak, że jesteśmy tu, a mamy jakąś ucieczkę duchową z tej klauzury, a nie ma to być jakieś postępowanie rozleniwionej czy rozkapryszonej panny, ale te narzędzia mają nam pomóc, aby nasze życie nie było bezużyteczne, ale byśmy potrafili tymi narzędziami dobrych uczynków tak się posługiwać, by tak naprawdę nie prawić w swoim życiu moralów, nie mówić pięknych słów, ale również nie żyć w jakimś świecie iluzji, ale rzeczywiście w tej monastycznej codzienności i w stałości nieustannego posługiwania się tymi narzędziami dobrych uczynków nie stracić żadnej chwili, która przez Boga została nam dana. Amen.